Rok VII. Nr. 290

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji .	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach .	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji .	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem .	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: † Schd. Łazarz.
Niedziela: 4. Adwentu. Gracjan, b. w;

CHOJNICE, niedziela, dnia 18. grudnia 1927 r.

Słońca wschód 7.39 zachód 15,25.
Księżyca wschód 1.12 zach. 11.45.

W chwili niebezpieczeństwa.

Zaiste, nieczęsto się to zdarza, że głos zabiera cały Episkopat polski, a więc wszyscy nasi biskupi, zarządzający djecezjami w Polsce. Bez przyczyny zaś, którąby nie miała największej wagi, nie dzieje się to oczywiście nigdy.

Jeżeli więc ukazał się w ostatnich dniach **list pasterski** w sprawie nadchodzących wyborów do Sejmu i Senatu, to rzecz bezwzględnie pewna, musiały być ku temu powody tak poważne, że kroku tego żadną miarą uniknąć się nie dało. I naprawdę, każdy sam z łatwością może się o tem przekonać, kto pod kątem widzenia jednocześnie narodowego i katolickiego, tak jak to uczynili KsKs. Biskupi, zechce się głębiej zastanawiać nad tą sprawą.

Przyszłe wybory sejmowe, dokonane pod takiemi hasłami, jakie dotąd na ogół się głosi i starano się wpoić szerokiemu ogółowi, wielkiem na pewno groziłyby niebezpieczeństwem Polsce narodowej i katolickiej.

Jakież to są hasła i kto je głosi? — Tak zwana „sanacja moralna", kierowana w gruncie rzeczy przez czynniki masońskie i w znacznej mierze nawet nie polskie (żydzi), a popierana wydatnie przez lewicę międzynarodową i przez wrogie nam mniejszości, chciałaby teraz, po zdeptaniu powagi Sejmu i pod pozorami walki ze sejmowładztwem rozbić polskie społeczeństwo narodowe i pozbawić je wszelkiego wpływu na sprawy państwowe. Ułatwić zaś miałaby jej to zadanie nurtujące dziś nasze sfery gospodarcze głębokie niezadowolenie, wywoływane trudnemi warunkami gospodarczemi, a któym rzekomo sanacja wnet już jakoby miała zaradzić. Czy zaradzi, to wielkie pytanie, ale za to już dzisiaj aż nadto widoczne jest jej uleganie wpływom wręcz szkodliwym dla polskich interesów gospodarczych, któremu mamy przede wszystkiem do zawdzięczenia coraz to większe panoszenie się żydostwa w Polsce.

I jak z jednej strony czczość głoszonego hasła walki z sejmowładztwem wynika już z tego choćby, że nie starano się tam przecież dotąd bynajmniej o zmianę ordynacji wyborczej i poprawę na tej drodze Sejmu — tak z drugiej nie ulega żadnej wątpliwości, że rozbijanie społeczeństwa polskiego samo nie jest tutaj celem ostatecznym, tylko właściwie środkiem do celu.

Celem zaś jest ugodzenie w religję i Kościoł katolicki.

Dlaczego i skąd ta nienawiść do Kościoła?

Musimy na to pytanie odpowiedzieć drugiem zapytaniem. A dlaczego masonerja walczy tak zawzięcie z katolicyzmem gdzieindziej, w Meksyku zaś nie cofa się dziś nawet przed otwartem prześladowaniem?

Nasze nieco podobne do tamtych stosunki snać ją zachęcają tutaj również do podjęcia takiej próby.

W Sejmie zaś, w którym pozbawiony znaczenia byłby czynnik narodowy, niewątpliwie dałoby się wnet przeprowadzić rozdział Państwa od Kościoła, przekreślić całe wychowanie religijne i zniwe czyć zasady moralne, na jakich oparty jest byt jednostki, rodziny i całego spo-

To mają na celu wspomniane hasła wyborcze i wobec tego Episkopat polski, postawiony na straży wiary katolickiej i moralnych podstaw społeczeństwa, słusznie podnosi głos swój ostrzegawczy w chwili niebezpieczeństwa i napomina w swoim liście pasterskim wszystkich katolików oraz narodowo czujących Polaków, żeby po pierwsze w dniu wyborów bezwzględnie spełnili swój obowiązek wyborczy, a powtórze, żeby stworzyli ile możności jeden zwarty front narodowy i katolicki przeciwko tamtym zakusom przeciwnarodowym i przeciwkościelnym.

I głos ten naszych Dostojników Kościoła, tak poważnie i surowo ostrzegający cały naród polski, znalazł natychmiast wtór w szerokich jego warstwach, jak o tem świadczy ogłoszona przed trzemi dniami odpowiedź na list pasterski, podpisana przez najpoważniejszych przedstawicieli całego społeczeństwa narodowego.

W niej przedewszystkiem stwierdza się z wielką mocą potrzebę utrwalenia **narodowego i katolickiego charakteru Państwa naszego**, a celem urzeczywistnienia tej zasady podpisani pod odpowiedzią przedstawiciele społeczeństwa narodowego wzywają do stworzenia jednego wspólnego komitetu wyborczego i jednej listy, która da przedstawicielstwo w Sejmie i Senacie na wspólnym programie oparte.

Ujawnienie przez Episkopat tak wyraźnie i stanowczo dążeń czynników wrogich narodowości naszej i katolicyzmowi wywołało istny szał wściekłości w prasie lewicowo-masońskiej i sanacyjnej.

Niechaj się złoszczą!

My tymczasem wierzymy, że zbliżające się wybory zgromadzą pod jednym sztandarem wszystkie warstwy szczerze narodowe i katolickie, a wtedy na pewno w niwecz się obrócą wszelkie podstępne hasła otwartych i ukrytych rozbijaczy obozu narodowego.

Polska domaga się wywozu 350 tys. ton miesięcznie.

Niemcy chcieliby nam ograniczyć kontyngent węglowy na 200 tys. ton. — W sprawie drzewa zupełne porozumienie osiągnięte! — Nierogacizna — najtrudniejszym problemem.

Warszawa. W toczących się obecnie rokowaniach o traktat handlowy z Niemcami, rząd polski kładzie jak największy nacisk na eksport węgla, drzewa i trzody chlewnej. Co do węgla, Polska domaga się prawa wywozu 350 tys. ton miesięcznie. Niemcy natomiast godzą się tylko na 200 tys. ton.

W sprawie wywozu drzewa porozumienie jest już osiągnięte. Polska zawarowała sobie wywóz tartego drzewa w ilości 1.250.000 m. sześc.; wywóz drzewa nie obrobionego nie podlega ze strony niemieckiej żadnym ograniczeniom. Sprawa wywozu trzody chlewnej i mięsa jest najtrudniejszą do rozwiązania. Niemcy proponują bardzo szczupły kontyngent, wynoszący 650 tys. sztuk trzody chlewnej rocznie, tymczasem już obecnie zdolność wywozowa Polski jest dwa do trzy razy większa.

Niemcy nie uznają granic Polski

i twierdzą, że muszą one być zrewidowane.

Boją się również bardzo połączenia Litwy z Polską.

Gdańsk. Tutejszy organ nacjonalistów niemieckich „Danziger Allg. Zeitung", w wydaniu dzisiejszym omawia sytuację na wschodzie Europy, przyczem wyraża zapatrywanie, że brane są pod uwagę trzy następujące rozwiązania:

Pierwsze tak zw. Locarno wschodnie, stanowiące obecne granice na wschodzie Europy. Na takie rozwiązanie, pisze dziennik, Niemcy nigdy się nie zgodzą.

Drugiem rozwiązaniem byłoby zawarcie przez państwa wschodnie, z wykluczeniem Niemiec, szeregu paktów o nieagresji w myśl propozycji Rosji sowieckiej.

Trzeciem nareszcie rozwiązaniem byłoby przystąpienie Niemiec do tych paktów, jednak z zastrzeżeniem wykluczenia wszelkich gwarancji odnośnie granic polsko-niemieckich, cały bowiem naród niemiecki, od skrajnej prawicy do lewicy, stoi na stanowisku, że obecne granice polsko-niemieckie muszą być kiedyś zrewidowane. W związku z tem nie może być dla Niemiec rzeczą obojętną, czy Polska połknie Litwę — wówczas bowiem Polska zamknęłaby Niemcom drogę do Rosji.

Ciągła niemądra walka o „suwerenność".

Gdańsk nie chce poczty polskiej.

Senat w. miasta ogłosił obszerny komunikat, w którym w sposób wykrętny przedstawia szkody, jakie w. m. Gdańsk ponosi rzekomo wskutek konkurencji ze strony poczty polskiej, pomija jednak zupełnie milczeniem zobowiązania, nałożone w tej dziedzinie na w. m. Gdańsk, dotąd jednak przez w. miasto niespełnione.

Komunikat m. in. zarzuca Polsce, jakoby dążyła do rozszerzenia przyznanych jej uprawnień pocztowych w Gdańsku.

Senat w. miasta podkreśla dalej, że Polska w komunikacji między polskim urzędem pocztowym w porcie gdańskim, a obszarami swemi posiada rozmaite gałęzie komunikacji, których Gdańsk w swej komunikacji pocztowej z Polską nie ma. Senat pomija jednak milczeniem fakt, że Gdańsk, mimo przyjętych przez siebie zobowiązań, nie oddał dotąd Polsce przyznanych jej przez misję aljancką przewodów telegraficznych i telefonicznych, wiodących z Gdańska do Polski.

W końcu jednak senat w. miasta, nie mogąc odrzucić argumentów polskich, oświadcza, że przy dobrej woli obu stron osięgnięcie porozumienia w sprawie pocztowej będzie możliwe.

Wylazło niemieckie szydło z litewskiego worka.

Paryż. Waldemaras podczas przyjęcia dla przedstawicieli prasy, wypowiedział szereg uwag, które wprowadzają w zdumienie słuchaczy.

Nazywanie decyzji Rady Ligi, w sporze polsko-litewskim, sukcesem, wywołało wieleznaczące uśmiechy. Wytłumaczenie tych usiłowań premjera litewskiego, żaby dobrą miną zasłaniać istotny stan rzeczy, stało się wkońcu oświadczenie Waldemarasa demaskujące kulisy jego stosunków dyplomatycznych. Waldemaras podkreślał bowiem dobitnie serdeczność stosunków, panujących pomiędzy Litwą a Niemcami i oświadczył, że Litwa zaciągnie wkrótce w Niemczech pożyczkę.

SPRAWY POLSKIE.

Jednorazowy dodatek

tylko dla kontraktowych urzędników państwowych! — 50 proc. pensji listopadowej — narazie.

Warszawa. Uchwalone onegdaj przez Radę Ministrów rozporządzenie Prezydenta Rzplitej przyznaje państwowym urzędnikom kontraktowym jednorazowy dodatek w wysokości 50 proc. wynagrodzenia za listopad. Ten sam zasiłek przyznano pracownikom pocztowym dziennie płatnym oraz czasowym i próbnym pracownikom kolejowym. Dodatek ma być wypłacony z dniem 20 grudnia. Sprawa ogólnego podwyższenia płac urzędników będzie przedmiotem dalszych obrad Rady Ministrów, której posiedzenie odbyć się ma jeszcze w następnym tygodniu.

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin. Oświadczają urzędowo, że powrót do Berlina kierownika delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, dr. Hermesa, nie był niespodzianką.

Dr. Hermes ukończył rozmowy z min. Twardowskim, co pozwala obecnie na bezpośrednie prace obu delegacji.

Prace te mają być podjęte zaraz po Bożem Narodzeniu.

Sensacyjne aresztowanie.

Gdynia. Sensacją dnia jest aresztowanie znanego obywatela tutejszego i — jak słychać — członka Rady miejskiej, przyłapanego na przemycaniu towarów.

Nazwisko aresztowanego władze trzymają w tajemnicy.

Połowy ryb na wybrzeżu w listopadzie.

W listopadzie złowiono na naszem wybrzeżu 114.559 kg. ryby, wartości 248.297 złotych. Lwia część wartości całkowitej połowów przypada na łososia (140 455 zł), którego łowili prawie wyłącznie helanie. Zmniejszenie ilościowe połowów w porze roku, gdy rybacy na wybrzeżu są wolni od innych zajęć, wskazuje na konieczność przyspieszenia organizacji wielkich połowów bałtyckich."

Warszawska gmina żydowska subwencjonuje więźniów komunistycznych.

Niesłychana uchwała!

Warszawa. Wczoraj zarząd wyznaniowej gminy żydowskiej przeprowadził u siebie na ogólnem zebraniu uchwałę o wyraźnych celach manewru politycznego, mianowicie uchwalił przeznaczyć na rzecz więźniów politycznych sumę 10 000 zł. tak, jakoby pragnął skaptować sobie żywioły komunistyczne. Komisarz rządu wystąpił niezwłocznie do ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wnioskiem o wydanie rozporządzenia, wstrzymującego wykonanie uchwały.

Grünbaum chce być Prezydentem Rzeczypospolitej.

To nie żart. To „stoi" wydrukowane.

Grüunbaum, jako żyd-sjonista i niejaki Leszczyński, żyd z „Bundu", urządzili wspólny wiec w Warszawie z powodu 30 lecia sjonizmu i 30 lat „Bundu".

Na tym to wiecu bundowskiej Folkscajtung (264) Grünbaum rzekł:

„Zazdroszczę innym narodom silnym. Ja także chcę być kiedyś Prezydentem Państwa"!

I w sprawozdaniu „Momentu" (264) czytamy.

Grünbaum mówi, „że żydzi muszą dążyć do takiego wyzwolenia politycznego, żeby żyd mógł być także Prezydentem Państwa".

---

z wyjazdem na dalsze mielizny południowego i środkowego Bałtyku.

Prawo do żargonu.

Nie wiem, czy była o tem w prasie polskiej wzmianka, ale w każdym razie nie było tych szczegółów, jakie podaje żydowski Folkscajtung (261).

Do Kasy Chorych w Warszawie żydzi chcą wprowadzić jeszcze jedną chorobę: żargon. A więc na posiedzeniu rady chorej kasy wołał Żyd Zygelbaum:

„Nietylko w radzie Kasy Chorych powinno się swobodnie przemawiać w żargonie, lecz w całej działalności (!) Kasy Chorych żargon powinien być równouprawniony".

A gdy Polacy oponowali naturalnie, to żyd wytoczył „argument":

— Będziecie musieli się poddać!

Mówca żydowski nie miał oczywiście na myśli obecnej chwili. Gdy zapanuje u nas czerwona jarmułka, a Icek Prezydentem będzie — no, to napewno.

ZAGRANICA.

Przed rokowaniami polsko-litewskimi.

Riga. „Jaunakas Zinas", omawiając pogłoski o przyszłych rokowaniach polsko-litewskich w Rydze, wyraża przypuszczenie, iż delegacja litewska będzie, ze względów demonstracyjnych, wysuwać sprawę wileńską, która wobec nieustępliwego stanowiska Polski niema żadnych widoków, aby stała się przedmiotem rokowań. Pomijając możliwość że litwini będą się starali przewlec rokowania i kontynuować obecny stan beztraktatowy liczyć się należy z ewentualnością, że rokowania będą się toczyły z pominięciem sprawy wileńskiej i że obejmą także kwestje otwarcia spławu drzewa na Niemen. Według zdania opozycji rokowania w Rydze pokażą, czy dotychczasowa polityka Waldemarasa ma rację bytu czy też nie.

Skutki stanu wojennego.

Kowno. Charakterystyczną ilustracją skutków obowiązującego wciąż jeszcze na Litwie stanu wojennego był wypadek, który zdarzył się wczoraj w miejscowości Roterhof, w odległości 25 klm. od stolicy.

Jeden z mieszkańców tej miejscowości przybył około godz. 1 w nocy do Kowna, aby do żony swej, która z powodu porodu potrzebowała koniecznie pomocy lekarskiej, sprowadzić lekarza.

Policja aresztowała go za przekroczenie rozporządzenia o stanie wojennym, zakazującego przebywania na ulicy po godz. 9 wieczorem.

Na policji trzymano go do godz. 7 rano, a gdy następnie przybył do położnicy z lekarzem, okazało się, że żona jego już nie żyła.

Podróż króla Afganistanu.

Londyn. Do podróży króla Afganistanu przywiązują sfery oficjalne wielkie znaczenie polityczne. Wizyta w Indjach i zamierzona podróż do Europy jest dowodem jeszcze jednej klęski dyplomacji sowietów w Azji.

Olbrzymi proces.

Berlin. Jak donoszą pisma wieczorne z Wrocławia, w tych dniach odbędzie się tam olbrzymi proces przeciwko oszukańczej spółce „Reichsbaubund".

Wezwano przeszło 800 świadków.

Proces potrwa prawdopodobnie 2 miesiące.

Z powodu wielkiej objętości akt oskarżenia musiał być wydrukowany i stanowi grubą książkę.

Konkordat z Litwą.

Rzym. „Osserwatore Romano" ogłasza tekst konkordatu z Litwą.

Konkordat zawiera 28 artykułów.

Art. 25 postanawia, że biskupi winni czuwać nad tem, aby wierni mogli wykonywać praktyki religijne w języku ojczystym.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 17 grudnia 1927 r.

— **Porządek nabożeństw w farze.** 7,30 Roraty z nauką polską. Wspólna Komunja św. Towarzystw polskich. 8,45 nabożeństwo niemieckie. 10,30 suma z polskiem kazaniem. 12,15 Msza św. 15 nieszpory polskie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem. Procesja z współudziałem towarzystw polskich.

Nabożeństwo o 9 w Szenfeldzie, o 10,30 w Moszczenicy.

— **Z Rady Miejskiej.** W czwartek odbyło się pod przewodnictwem p. mec. Kopickiego publiczne posiedzenie Rady Miejskiej.

Z odczytanego protokułu z rewizji Kas miejskich dowiedzieliśmy się, że zysk całoroczny obu Kas wynosił 22.355,28 zł. Rada uchwaliła: dodatek komunalny do państwowego podatku gruntowego w wysokości 80 proc., przystąpienie gminy miejskiej do Tow. Wiosek Kościuszkowskich i wyasygnowanie rocznie 60 zł., powiększenie liczby jarmarków do 8, dalej uchyliła Rada Miejska na wniosek Magistratu statut o pobieraniu podatku od zbytku mieszkaniowego i to z powodu braku podstaw po wymiaru. Dłuższą dyskusję wywołał wniosek pracowników komunalnych o udzielenie gratyfikacji gwiazdkowej. Wniosek ten odrzucono, a nawet wyrażono oburzenie, gdyż, jak słusznie p. mec. Kopicki zaznaczył, o gratyfikacje nie stawia się wniosku, ale jest to każdorazowo dobra wola i niby niespodzianka ze strony pracodawcy, którym w tym wypadku jest Rada Miejska. Jakkolwiek wniosek odrzucono, przychylono się do wniosku komisji przygotowawczej i uchwalono gratyfikacje dla wszystkich pracowników i urzędników komunalnych w wysokości 13-tej pensji miesięcznej. Na członków wyborczych komisji obwodowej wybrano: na 5 obwodów po 3 członków i tyleż zastępców.

Po zamknięciu posiedzenia jawnego nastąpiły obrady tajne.

— **Dyrekcja Państwowego Gimnazjum w Chojnicach** podaje do wiadomości, że uczniowie otrzymają świadectwa (półroczne) dopiero z końcem stycznia. Przed Bożem Narodzeniem zaś odbędzie się tylko konferencja wywiadowcza, mianowicie w środę, 21. grudnia od godziny ½1 do ½2.

— **Zgon.** Dnia 15 bm. zmarł w Miejscowym Domu Chorych strzelec Kordowski Anastazy z 1 Baonu Strzelców.

Pogrzeb wymienionego z Miejskiego Domu Chorych na miejscowy cmentarz odbędzie się dnia 19 grudnia 1927 r. o godzinie 9-tej rano.

— **„Obrona Częstochowy"** wystawiona będzie przez artystów grudziądzkich w poniedziałek, dn. 19. bm. w sali hotelu Centralnego.

Sztuka ta zyskała sobie wstępnym bojem ogólne uznanie kleru, prasy, a szerszym warstwom społeczeństwa długo niezatarte wspomnienie. Zespół grudziądzki wystawia sztukę tę z wielkim pietyzmem i olbrzymim nakładem pracy. Stylowe kostjumy i dekoracje własne przewiezione zostaną do Chojnic specjalnym wagonem towarowym.

Kto więc chce uprzyjemnić sobie to monotonne życie codzienne, winien w poniedziałek pospieszyć na przedstawienie, aby podziwiać waleczność skromnej załogi polskiej, która pod wodzą nieustraszonego przeora Paulinów — księdza Kordeckiego, dzielnie odpiera ataki przewyższającej liczby wojsk szwedzkich, i mimo podstępów wroga wytrwała dzielnie, aż do ocalenia cudownego murów Św. Częstochowy. Prosimy pamiętać, iż przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godz. 7.15 wiecz., ponieważ sztuka długa, a zmiany dekoracji zwłaszcza po scenach przedstawiających bitwy, — bardzo znaczne. Bilety w cenie od 1—4 zł nabywać można w księgarni naszego pisma, więc celem uniknięcia natłoku przy kasie teatralnej, prosimy wcześniej się w bilety zaopatrywać.

— **Z Izby Karnej.** Wyrokiem Izby Karnej zasądzeni zostali: Radjalikow, zam. w Łowiczu, obecnie w areszcie śledczym, za kradzież na szkodę p. Lewandowskiej z Rytla na łączną karę 3 miesiące i 14 dni więzienia, z wliczeniem aresztu śledczego. Lubinski z pow Tucholskiego, za popełnienie gwałtu na karę więzienia przez 3 miesiące i koszta, wykonanie tej kary zawieszono na przeciąg dwóch lat. Jan Wojdzik z Czerska za przestępstwo z § 43 i 177 na karę więzienia przez 6 miesięcy z wliczeniem aresztu śledczego. Piechowski z Tuczków za kradzież leśną na dwa dni więzienia. Literski z Szarlocia za wykroczenie policyjne 5 zł. grzywny. Borys Wincenty z Tucholi, za kradzież kartofli przez sąd ławniczy Tucholi na 3 dni więzienia, wniósł odwołanie. Osk. uwolniono.

— **Kino.** W sobotę i niedzielę zajmujący dramat sensacyjny w 7 aktach „Władca świata", przedstawiający przygody sławnego mistrza dedektywów „Harry Hilla".

W filmie nie brak wspaniałych obrazów jak: uciekanie i gonitwa samochodem, pożar wielkiego składu i zniszczenie fałszerzy sztucznego radja i sztucznej wytworni złota.

Nadprogram wesoła komedja.

Pelplin. (Nieszczęśliwy wypadek.) Dnia 14 bm. wydarzył się tu nader wstrząsający wypadek. Otóż pani dyrektorowa tutejszej cukrowni złamała sobie obie ręce. Nieszczęśliwą w szpitalu św. Józefa opatrzono przez nałożenie gipsowego bandażu. (a)

Pelplin. (Egzamin organistowski.) Dnia 21 i 22 zm. odbył się przed biskupią komisją egzaminacyjną egzamin organistowski. Egzamin zdali pp. Borzyszkowski Izydor, Kowalski Alfons, Lange Leonard, Lehman Ambroży, Ludwikowski Bolesław, Mazur Benon, Majka Andrzej, Napiątek Władysław, Rapicki Leon, Rutkowski Ludwik, Stopa Jan, Strzelba Ignacy, Schulc Antoni, Kryszek Bronisław, Dorawa Szczepan.

Mały Mędromierz, pow. tucholski. (Konferencja rejonowa nauczycieli). W sobotę, 3 bm., odbyła się konferencja rejonowa nauczycieli obwodu Wielko-Mędromierskiego. Na konferencję przybył powiatowy inspektor szkolny p. Piotr Idek. Przed licznie zebranem nauczycielstwem przeprowadzili lekcje wzorowe pp. Felczykowski z Małego Mędromierza i Wysocki z Łyskowa. Tak jedna, jak i druga lekcja wywołały ożywioną dyskusję wśród nauczycielstwa, w której również zabierał głos p. Inspektor Szkolny. Po lekcjach nauczyciel p. Alojzy Lewandowski z Bagienicy wygłosił starannie opracowany referat na temat: „Kształcenie woli w szkole powszechnej". Treść referatu była zupełnie wyczerpująca, a liczne brawa i wyrazy uznania świadczyły o wartości pracy prelegenta.

Po skończonej części urzędowej, miejscowy kierownik szkoły, p. Drapiewski, podejmował zebranych śniadaniem, podczas którego nauczycielstwo, składając hołd swemu Inspektorowi Szkolnemu, w licznych przemówieniach zapewniało o swej szczerej woli do wytężonej współpracy dla Boga i Ojczyzny w powierzonych im szkołach. W odpowiedzi p. inspektor wyraził zadowolenie z dobrych chęci nauczycielstwa i wzamian za nie ofiarował swą pomoc i poradę.

Lidzbark. (Zazdrość żydów.) Kilka dni temu obiegła wieść, że na głównym dworcu dokonano napadu na zbożowca p. Scheffiera. Jak się okazało, napadu dokonali żydzi pod dowództwem niejakiego Mocnego. Przypuszczać należy, że prokurator raz na zawsze położy kres stałym zaczepkom herszta żydów lidzbarskich, Mocnego.

Orle, pow. kościerski. (Budowa tartaku.) Właściciel tutejszego majątku p. Konkolewski rozpoczął budowę tartaku. Tartak w tutejszej okolicy jest bardzo pożądany.

Swiecie. (Napad.) Na wracającego w nocy ze stacji kolejowej Twarda Góra robotnika Antoniego Wojciechowskiego napadło trzech drabów i odebrali mu paczkę, zawierającą ubranie manszestrowe i sześć koszul. Nie zadowolili się jednak tym łupem ściągnęli z niego ubranie i buty i pozostawili w bieliźnie na drodze wśród mrozu.

Tczew. (Wypadek na dworcu.) Maszynista Franciszek Netkowski z Tczewa zeskoczył z parowozu i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie lewą nogę poniżej kolana. Odstawiono go natychmiast do szpitala. (d)

— (Napad.) Stróża nocnego tutejszej firmy Wisła-Bałtyk napadli, w czasie, gdy chciał objąć służbę, dwaj nieznani mężczyźni, pobili go dotkliwie, a następnie uciekli. Powód czynu nie jest wyjaśniony. (d)

Tczew. (Najechanie przez samochód). Na szosie między Czarlinem a Górkami najechał samochód ciężarowy na furmankę p. Kaszubowskiego z pobliskich Suchostrzyg. Jedynie koń został lekko poraniony. Kierownik samochodu po wypadku udał się prędko w dalszą drogę, nie pozostawiając żadnych śladów. (d)

— (Tylko na 2 partje pracują). Tutejsza fabryka wyrobu mączki kartoflannej „Salonum" zmniejszyła swój ruch o jedną partje i pracuje obecnie tylko na dwie partje. Kilku robotników przeto zostało zwolnionych z pracy. (d)

Tczew. (Parowiec „Tczew" w porcie gdyńskim.) Parowiec „Tczew" Żeglugi Polskiej po trudnej walce z wschodnią falą, pokrywającą cały pokład i wszystkie nadwodne części statku grubą warstwą lodu, przybył z Aabenraa do Gdyni, gdzie stanął w basenie wewnętrznym. Na statku urządza się dodatkowo centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne, poczem zostanie on poświęcony w Gdyni. Dopiero na wiosnę zacznie regularną żeglugę z Tczewa.

Wejherowo. (Autobus zderzył się z koniem.) Autobus jadący z Wejherowa do Onwy wskutek zderzenia się ze spłoszonym koniem przewrócił się i uszkodził tak, iż narazie nie jeździ. Pasażerowie i szofer odnieśli nieznaczne tylko obrażenia. Koń został zabity.

Zamostne, pow. wejherowski. (Znaleziono trupa.) Przed jakimś czasem zaginął 80-letni Jakób Hebel, właściciel domu w Zamostnem, który dnia 23 listopada oddalił się z domu. Żona przypuszczała, że poszedł, jak zwykł to był czynić dawniej do krewnych, skąd zwykle po niejakim czasie powracał. Wobec tego, że nie wrócił tym razem do 29 XI i u krewnych nie był, żona zawiadomiła policję. Dnia 4 XII wieczorem znaleziono na terenie niemieckim w odległości pół kilometra od granicy w pobliżu majątku Slusów trupa zaginionego Hebla. Przyczynę śmierci Hebla wyjaśni śledztwo.

Boleszowo, pow. wejherowski. (Kradzież.) W nocy na 2 bm. włamali się do mieszkania p. H. Bortzla złodzieje i skradli 2 złote obrączki, 2 złote łańcuszki, zegarek damski srebrny z pozłacanym brzegiem, zegarek męski, złotą broszkę, 2 złote bransoletki pozłacane, pierścień męski i inne drobne rzeczy — wszystko wartości około 110 złotych.

Gdynia. (Ruch portowy w listopadzie). Według danych urzędowych do portu gdyńskiego zawinęło w listopadzie 65 statków morskich o łącznej pojemności brutto 230 503 mtr. sześć. o ładowności netto 134 043 mtr. cześć., odpłynęło natomiast 60 statków morskich i o ogólnej pojemności brutto 213 034 mtr. sześć. i o ładowności netto 124 484 mtr. sześć. Ładunków przewieziono: w imporcie 2.244 t. kostki granitowej do brukowania ulic, 241 t. kamienia dla budowli portowych, 40 t. drobnicy, w eksporcie: 86 022 t. węgla, w tem 5.755 t. węgla statkowego, 2 800 t. cementu. Pasażerów przyjechało morzem 24, odjechało 855. Opłaty portowe statków wynosiły w listopadzie 34 987 złotych.

Gdynia. (Z rynku rybnego.) Wskutek szalejących ostatnio na Bałtyku oraz morzu niemieckiem burz, połowy śledzi znacznie zmalały i w konsekwencji ceny poszły znacznie w górę. Na giełdzie rybnej w Hamburgu zaznaczyła się zwyżka

prawie 40 proc. Zjawisko to wywołuje częściowy brak towaru na naszym rynku i wzrost cen. Ryby morskie, wskutek niesprzyjającej pogody, nadchodzą obecnie w małych ilościach. Z nowości należy wymienić ukazanie się prawdziwych k'-lońskich szprotków, stanowiących najwyższy gatunek tego rodzaju. Zły dowóz morskich ryb nie odbił się jednak na dostawie dorszy, których połowy poprawiły się znacznie. Ryby te, łowione w zatoce puckiej, odznaczają się brakiem specyficznego zapachu, właściwego rybom morskim.

Gdynia (Wypadek statku „Pologne") W czasie wjazdu do portu w Gdyni, statek „Pologne" osiadł na mieliźnie i trzeba było kilkugodzinnej pracy dwóch holowników, aby móc wprowadzić statek do portu. Należy zauważyć, że kierownictwo budowy portu zbyt mało uwagi przykłada do utrzymania odpowiedniej głębokości, jak również kanałów portowych.

Gdynia. (Zaaresztowany podczas rozprawy.) W tych dniach aresztowano podczas rozprawy sądowej przed sądem ławniczym pod zarzutem krzywoprzysięstwa niejakiego Edwarda Brożynę, lat 18, robotnika z Helu.

— (Polskie drzewo do Anglji.) Przybył tu i ładuje kopalniaki do Anglji większy angielski parowiec „Akenside", pierwszy z szeregu statków, zafrachtowanych przez towarzystwo spedycyjne „Polski Lloyd" dla eksportu drzewa do Anglji.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań (Rozstrzygnięcie konkursu na plakat Powszechnej Wystawy Krajowej) W dniu 12 grudnia br odbyło się w Poznaniu zebraniu sądu konkursowego w sprawie plakatu Powszechnej Wystawy Krajowej. W posiedzeniu wzięli udział jako sędziowie: Józef Czajkowski, dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych, Stanisław Kucik, Naczelnik Wydziału Propagandy PWK, Karol Maszkowski, dyrektor Państw Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu, Profesor Władysław Skoczylas, Roger Sławski, Naczelny Architekt PWK, Dr. Mieczysław [illegible]ter, Dyrektor Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych, Dr. Stanisław Wachowiak, Naczelny Dyrektor PWK, Jerzy Warchałowski, dyrektor Działu Kultury i Sztuki PWK.

Na konkurs nadesłano 137 prac. Pierwszą nagrodę (2500 zł.) przyznała jury jednogłośnie p. prof Władysławowi Jastrzębowskiemu z Warszawy, za pracę oznaczoną godłem „Tęcza". Drugą nagrodę (1500 zł.) otrzymał p. Edmund John z Warszawy, za pracę pod godłem „Aigle". Trzecią nagrodę (1000 zł.) przyznano p. Zygmuntowi Lorecowy z Warszawy za pracę pod godłem „Sz." Pozatem przyznała jury pracy pp. K. Jodzewicza i M. Jurgielewicza pod godłem „Cech Sw. Łukasza" ze względu na jej wysoką wartość artystyczną nagrodę, równorzędną z trzecią nagrodą w wysokości 1000 zł.

Zakopane. (Katastrofa samochodowa). Na szosie do Morskiego Oka koło wodospadów Mickiewicza zderzyły się na zakręcie autobus z samochodem W jednym i drugim jechali akademicy, uczestnicy zjazdu Bratnich Pomocy. Pięciu akademików odniosło lekkie rany m. in b. prezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy p. Robowski z Warszawy.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (Zasłużona kara). Przed sądem ławniczym w Gdańsku stawał karany już kilkakrotnie za kradzież robotnik Oton Koss oraz jego żona, oskarżeni o dokonanie szeregu włamań i kradzieży. Oboje przyznali się do winy. Kossa skazał sąd na 7 lat ciężkiego więzienia, żonę jego na półtora roku więzienia.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie	(100)	35,10 zł
Franki szwajcarskie	(100)	172 15 zł
Funty angielskie	(1 funt)	43,52 zł
Korony czeskie	(100 koron)	26,41½ zł
Liry italskie	(100 lirów)	— zł.
5 proc. pożyczka dolar.		63,50—64,00 zł.
6 proc. 19 19/20		83,00—83,25 zł

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		6,11½
Złoty	(100 złotych)	57,49
Przekazy na Warszawę	(„)	57,46
100 marek rentowych		122,40
1 funt		25,00¼

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto	38,50—39,50
Pszenica	46,40—47,40
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,50—41,00
Owies	32,50—34,25
Mąka ż. 65% wł. work.	57,00
Mąka ż. 70% wł work.	55,50
Mąka p. 65% wł. work.	67,00—71,00
Ospa pszenna	27,50—28,50
Ospa żytnia	28,00—29,00
Ziemniaki jadalne	—
Ziemniaki fabryczne	—
Groch polny	48,00—53,00
Groch jad. Victorja	60,00—82,00
Rzepak	61,00—68,00
Słoma żytnia prasow.	—
Siano luźne	—

Uwaga: Ogólne usposobienie słabe. Jęczmień br. o wadze wyższej niż stand. ponad notowania. Brak gotówki wstrzymuje obroty.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Przypomina się członkom Towarzystwa Mężczyzn Katolików, że w sobotę po południu dnia 17 b. m. jest wspólna spowiedź, a w niedzielę o 7.30 rano Komunja św.

Zarząd

Z. U. K. W sobotę dnia 17 grudnia br. o godzinie 19 w lokalu p. Jażdżewskiego odbędzie się Walne Zebranie, na które przybędzie Prezes Zarządu Okręgowego Z. U. K. kolega Michalski z Bydgoszczy. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Podofic. Rez. Koło Chojnice! Roczne Walne zebranie odbędzie się w poniedziałek, dnia 19 bm., o godz. 20-tej w lokalu Kol. Ostrowskiego „Hotel Centralny" O ile nie stawi się statutem pożądana ilość członków, odbędzie się po 30 minutach drugie walne zebranie, bez względu na ilość Członków.

„Jedność" Zarząd.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Katastrofa kolejowa pod Stanisławowem.

Stanisławów, (Radjo) W dniu wczorajszym o godz. 16-tej najechał na stacji Matyjowce wskutek błędnego nastawienia zwrotnic pociąg osobowy na towarowy. Skutkiem zderzenia 7 wagonów pociągu towarowego i jeden wagon osobowy uległy wykolejeniu. 10 podróżnych i 3 z pośród personelu doznało lekkich kontuzji.

Ofiary pożaru w zakładzie św. Karola.

Quebec, (Radjo.) W piwnicach zakładu św. Karola powstał pożar. W zakładzie znajdowało się 371 dzieci oraz 40 zakonnic.

Dzięki tylko bohaterstwu zakonnic uratowano dużo dzieci, rzucając je z okien na rozpostarte sieci. 16 jednak odnaleziono już jako trupów.

Zachodzi obawa, że liczba ta się powiększy, gdyż wiele dzieci brak. Budynek sierocińca został zbudowany przed 140 laty.

Zderzenie pociągów.

Ryga, (Radjo) W pobliżu Dnieprowska nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z pociągem roboczym, przyczem 20 osób poniosło śmierć, a około 30 osób ciężkie obrażenia.

Pożar w fabryce mebli.

Dessau, (Radio). W fabryce mebli w Jonitz pod Dessau wybuchł pożar, który wkrótce zniszczył całą fabrykę aż do samych fundamentów.

Aresztowania w Kantonie.

Londyn, (Radjo). „Reuter" donosi z Kantonu, że władze chińskie wkroczyły wczoraj do konsulatu sowieckiego, gdzie aresztowano wszystkich komunistów i podejrzanych o sprzyjanie komunistom.

Londyn, (Radjo.) Z Kantonu donoszą, że rząd chiński ogłosił wczoraj zaostrzone przepisy dla obcokrajowców. Członkowie konsulatu sowieckiego, misji handlowej i oddziału banku z Szangbaju otrzymali nakaz opuszczenia miasta najdalej do środy.

Pekin, (Radjo). Według wiadomości z Kantonu, skazano po krótkiej rozprawie na śmierć 13 osób, które rozgoryczony tłum zawlókł na taczkach na miejsce kaźni.

Personalji skazanych dotychczas nie stwierdzono, jedynie wiadomo, że z liczby tej dwaj nie byli Rosjanami, podczas gdy reszta, to byli Rosjanie, członkowie konsulatu.

Walka o prawo wyborcze dla kobiet we Francji.

Paryż, (Radjo). Pod przewodnictwem radykalno-socjalistycznego deputowanego, Prousta, ustanowiono komitet pozaparlamentarny, który ma bronić praw wyborczych dla kobiet we Francji. Do tego komitetu przyłączają się wszystkie organizacje i zrzeszenia żeńskie.

Gabinet Bratiana pozostanie.

Bukareszt, (Radjo.) Oficjalny „Adeverul" zaprzecza doniesieniom dziennikarzy, jakoby gabinet Bratiana miał się podać do dymisji albo jakoby miały nastąpić w nim jakiekolwiek zmiany.

Stresemann w Królewcu.

Królewiec, (Radjo.) Wczoraj przybył Stresemann na zaproszenie władz tamtejszych do Królewca, gdzie wygłosił przemówienie, poświęcone głównie kwestji politycznej prowincji i miasta samego.

Nota Cziczerina do komisarza spraw zagranicznych w Szanghaju.

Moskwa, (Radjo). Cziczerin wysłał na ręce generalnego konsula sowieckiego w Szanghaju notę, którą on ma wręczyć komisarzowi dla spraw zagranicznych.

Zawiera ona między innemi następujące oświadczenie: Rząd sowiecki nigdy nie uznawał t. zw. rządu narodowego w Nankinie, z którego polecenia wysłano do konsulatu sowieckiego w Szanghaju notę z dnia 15 grudnia

Rządowi narodowemu w Nankinie musi być wiadomo, że wszystkie konsulaty sowieckie na terenie chińskim zastanawia się w myśl układu w Pekinie w roku 1924 i że ustanowienie konsulatu w Szanghaju, jak i w innych miejscowościach Chin, nie stał osię bez wiedzy i zgody w Pekinie.

Posiedzenie komisji gospodarczej Ligi Narodów.

Genewa, (Radjo). Komisja gospodarcza Ligi Narodów wybrała na swego prezydenta Serrny'a (Francja), a na wiceprezydenta Freudelenburga (Niemcy), przyczem już teraz ustalono, że po upływie czasu urzędowania Serrnya obejmie prezydenturę Freudelenburg.

Lindbergh w Meksyku.

Londyn, (Radjo) Jak z Nowego Jorku donoszą, przybył Lindbergh do Meksyku i chce swój lot „dobrej woli" rozszerzyć i to do Guatemali, Honduras, Salvadoru, Panamy, a możliwem, że i do Nikuragui i Kuby.

Zaproszenia od rządu nikaraguańskiego Lindbergh już otrzymał.

Wczorajsze posiedzenie kongresu meksykańskiego było zupełnie poświęcone Lindberghowi, którego witano jako posłannika dobrej woli rządu amerykańskiego.

Amerykanie w Abesynji.

Cherbourg, (Radjo). Do Cherbourga przybyła misja amerykańskich przemysłowców i uczonych, którzy mają na celu zbadanie stosunków gospodarczych. Przywódca tej misji, Peters, chce władzom abesyńskiem przedłożyć plan utworzenia linji lotniczej.

Lichnowy.

Nadzwyczajne zebranie Powst. i Wojaków odbędzie się w niedzielę, 18 bm., zaraz po nabożeństwie głównem. Członków uprasza się o punktualne przybycie.

Prezes.

Redakcja i Administracja: Chojnice, pl. Człuchowska 18. — Pocztowe konto czekowe 211 052 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice. Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44

Długoletnie dzierżawy.

W pomorskich powiatach nadgranicznych, szczególnie od strony Prus wschodnich, daje się zauważyć tendencja do zawierania kontraktów na długoletnią dzierżawę z terminami lat 36 i 99. Po Województwie krążą ludzie, mieniący się ajentami banków gdańskich, którzy wzamian za wspomniane dzierżawy ofiarowują długoterminowe pożyczki amortyzacyjne w wysokości dwóch trzecich rzeczywistej rynkowej wartości majątku. Podczas dalszych pertraktacji okazuje się, że ajenci są osobami podstawionemi, za któremi kryją się długoletni dzierżawcy Niemcy.

Pożyczki niemieckie, udzielane przez banki niemieckie via Gdańsk, tembardziej są dla rolnictwa pomorskiego ponętne, że ofiarodowcy żądają za nie tylko 7 proc. rocznie, gdy Bank Gospodarstwa Krajowego pobiera 13 procent. Każda kwota, udzielona przez kapitał niemiecki natychmiast jest notowana na hipotece obciążonego majątku, czyli w ten sposób Niemcy, wbrew obowiązującym ustawom o obrocie ziemią, utwierdzają swój stan posiadania. Jakie postępy czyni akcja niemiecka w tym kierunku, dość przytoczyć, iż w jednym tylko powiecie lubawskim, w czasie od 1920 do 1924 r., 12 większych i średnich ziemian Polaków zlikwidowało swoje majątki.



Nowe maszyny do zamiatania ulic.

W Berlinie zaprowadzono specjalne maszyny do zamiatania ulic. Za pomocą specjalnych, wewnątrz umieszczonych szczotek i zgęszczonego powietrza aparat ten czyści ulice, zbierając kurz i odpadki do odpowiednio skonstruowanej skrzynki.

Czarny generał.

Kilka dat z życia Józefa Bema.

Do bojowników wolności tam, gdzie panował ucisk, należał Józef Bem, urodzony w Tarnowie w 1790 r. Ojciec jego, nauczyciel gimnazjum, dał mu staranne wychowanie; kształcił się w miejsowej szkole, w uniwersytecie w Krakowie i wojskowej szkole w Warszawie.

Podczas kampanji moskiewskiej Napoleona w 1812 r. odznaczył się pod Rygą, skąd jako młody podporucznik został wysłany na rekonesans wzdłuż Dźwiny, dla wywiadu o posterunkach nieprzyjacielskich; nocą zaatakował wroga z 20 żołnierzami i wziął do niewoli 50 Rosjan. Pomimo tego zwycięstwa był ukarany aresztem za czyn samowolny, wbrew rozkazom generała Macdonalda. W r. 1813 walczył pod Gdańskiem i tu zdobył awans i krzyż. Po klęsce Napoleona wraca do Polski, pod Kielce, gdzie ojciec jego nabył niewielką posiadłość; — jednak urodzonemu wojakowi przykrzy się dłuższy pobyt na wsi i młody Bem wstępuje w randze kapitana do armji Królestwa Kongresowego i pełni obowiązki adjutanta przy generale Bontemps, a zarazem profesora artylerji w szkole wojskowej, gdzie podczas doświadczeń osmalił sobie twarz prochem strzelniczym i od tego czasu pozostała mu cera bardzo ciemna, co mu zjednało w przyszłości przydomek czarnego generała.

Ówczesne stosunki w wojsku polskiem i brutalność w. ks. Konstantego, skłoniły go do podania prośby o dymisję. Czyn ten jego potraktowano jako akt niesubordynacji, a że ogolnie było wiadomem, iż Bem należał do rozmaitych organizacji narodowych, więc młody kapitan dostał się wkrótce do więzienia carskiego, skąd uwolniła go dopiero śmierć Aleksandra I. Otrzymawszy dymisję, Bem udał się do Lwowa i tu zajął się rozmaitemi pracami naukowemi z dziedziny artylerji i budowy maszyn parowych. Na wieść o powstaniu listopadowem wraca do Warszawy i tu mianowany majorem, był jednym z szefów naszej artylerji. Odznaczył się zwłaszcza w bitwie pod Ostrołęką; podczas oblężenia Warszawy jemu powierzono dowództwo nad całą artylerją. Wywiązał sie z zadania z honorem i otrzymał stopień generała.

Po upadku powstania zamieszkał w Paryżu i tu wśród emigracji naszej miał znaczne wpływy i ogólny szacunek; utrzymywał się z dawania lekcji, ogłaszania artykułów naukowych i opisów podróży. Zwiedził Hiszpanje, Portugalję, Belgję i Holandję. Korzystając z zaburzeń w Portugalji, ofiarował pomoc Polaków księciu Braganza, ten jednak, zdobywszy Lizbonę, odmówił poparcia i środków pieniężnych na tworzenie polskich oddziałów. Krok ten przysporzył Bemowi wielu niechętnych wśród naszej emigracji gdyż miano mu na złe, że podjął jakiekolwiek rokowania o Polskę na własną rękę, bez porozumienia z ogółem, doszło nawet do poważniejszych scysji między nim i Lelewelem — ostatecznie popularność Bema została zupełnie zniszczona. W tym mniej więcej okresie, powstała niepotwierdzona gadka o zamachu rzekomo dokonanym na czarnego generała, lecz kula zatrzymała się w kieszeni na drobnej srebnej monecie.

Nadszedł rok 1848. Po wybuchu rewolucji w Wiedniu Bem przybywa do Austrji i ofiarowuje swe usługi zrewolucjonizowanym Wiedeńczykom. Jest jednym z głównych organizatorów powstania i kieruje obroną stolicy przeciwko gen. Windischgrätz, a po kapitulacji Wiednia przybywa na Węgry, gdzie wybuchło powstanie narodowe przeciwko Austrji i równocześnie bunt chana chorwackiego Jellacica, popieranego przez rząd wiedeński. Został tu przez Kossutha mianowany samodzielnym wodzem w Siedmiogrodzie nad 8.000 żołnierzy. Sława i męstwo czarnego generała sprawiły, że oddział jego liczył niebawem 40.000 ludzi, — na jego czele Bem odniósł kilka brawurowych zwycięstw, a gdy wojska węgierskie poszły w rozsypkę po klęsce Görgija, kilkunastu oficerów honwedów przyniosło mu uratowane sztandary, jako „jedynemu generałowi bez zmazy, godnego stać na straży świętych znaków narodowych".

Dnia 19 sierpnia 1849 r. po kapitulacji pod Villagos, Bem w towarzystwie kilku Węgrów przekroczył granicę turecką, doznał od Turków dobrego przyjęcia. Wkrótce przyjął islanizm i jako Murat Pasza piastował ważne stanowiska w armji tureckiej. Po zgnieceniu rozruchów arabskich przeciwko chrześcijanom, zamieszkał w Aleppo, w Syrji i tu umarł 10 grudnia 1850 r. Obecnie sprowadza się zwłoki jego do rodzinnego Tarnowa, aby spoczął na swojej ziemi.

Wywiad z 6-cio letnim królem Michałem rumuńskim.

Król uważa, że dziennikarz musi mieć aparat fotograficzny.

Paryski dziennik „Journal" w numerze z 3 grudnia zamieszcza niezmiernie rzadki w swoim rodzaju wywiad. Jest to bowiem rozmowa z królem rumuńskim, który niedawno skończył dopiero sześć lat.

Przedstawiciel dziennika paryskiego po przybyciu do Bukaresztu załatwić musiał wstępne formalności na dworze królewskim, poczem dopiero przyznano mu posłuchanie.

O oznaczonej godzinie stawił się w pałacu, stanowiącym czasową siedzibę króla. W salonie gdzie trzeba było czekać na przybycie jego królewskiej mości, obecny był oficer rumuński, major Mardare; ten, śmiejąc się, powiadał francuskiemu dziennikarzowi, że król ma do niego ogromne zaufanie, bo gdy tylko uszkodzi jakąś zabawkę spieszy zaraz do niego i prosi o naprawienie.

„W 5 minut po wyznaczonym terminie — pisze „Journal" o samym posłuchaniu — przyjmuje mnie król. Gdyby nie był tak ważną osobistością, miałoby się ochotę powiedzieć doń: co to za piękny chłopczyna! Jest to blondynek o niebieskich oczkach i złośliwych ustach. Obok niego stoi bona — angielka. Bona naprawdę królewska, bo już dwadzieścia pięć lat niańczy maleństwa mniej lub więcej przeznaczone dla tronów na Bałkanach."

Król Michał dziwi się, widząc dziennikarza bez aparatu fotograficznego. Logika własna narzuca mu takie wnioskowanie:

Ryszard Krański.

Inga von Westernhagen

II.

Mannsfeld wszedł do ogrodu willi, ukrytej w cudownie stonowanej zieleni, — jak starych przyjaciół witał srebrne świerki, a Lord, ogromne wilczysko, wymachując ogonem, łasił się do niego, odprowadzając go po stopniach do halu.

Złożył kapelusz i laskę na koszykowym fotelu — i stanął niezdecydowany na samym środku, czuł, że traci swą pewność i to jeszcze bardziej wzmagało jego zdenerwowanie.

— „Dobry wieczór Panu — drgnął, zaskoczony tak nagle usłyszanym głosem Ingi von Westernhagen i tylko dzięki przyzwyczajeniu — niby precyzyjnie funkcjonujący automat — skłonił się. —

Wyciągnęła do niego smukłą, ślicznie rzeźbioną dłoń, którą z szacunkiem ucałował i opanowawszy się nieco, spojrzał na nią.

Piękna jej twarz w obramowaniu kasztanowatych w rude odcienie wpadających loków, ostrzyżonych według ostatniej mody, nabrała w tych kilku miesiącach, odkąd jej nie widział, jakiejś subtelnej, kobiecej dojrzałości — połysk ciemnoszafirowych, wilgotnych oczu był jakby głębszy i stanowczo ładnie jej było w tej półżałobnej sukni z czarnego jedwabiu, skombinowanego ze srebrnym szaftem.

— „Ładny mi z Pana przyjaciel, Panie Mannsfeld, że dopiero się Pana dopraszać trzeba." — Swobodnie zwróciła się do niego, obrzucając go badawczem spojrzeniem. —

— Baronowo, po tym strasznym wypadku brakło mi doprawdy odwagi. —

— Wymówki drogi Panie, właśnie Pan, Ludwika tak serdeczny przyjaciel — świadek tego nieszczęśliwego wypadku, powinien był się bardziej zatroskać o mnie.

— Droga Baronowo —

— Ale właściwie czego stoimy tu w halu — chodźmy do mego buduaru, każę zaraz podać herbatę. —

Siedli w buduarze, utrzymanym w tureckim stylu, który Mannsfeld dobrze pamiętał. Wszystko w urządzeniu pozostało tak, jak temu szereg miesięcy wstecz.

Wyczytała to snadź w jego myśli i uzupełniając ją, odpowiedziała:

„Nieprawdaż, Panie Egonie, nic się tu nie zmieniło u mnie — i szelmowsko spoglądając mu w oczy, ciągnęła dalej — tylko chcąc stworzyć sobie jeszcze bardziej swój kącik, skasowałam wejście do tego drugiego pokoju i zasłoniłam drzwi tym wielkim dywanem — autentyczna sztuka perska — powiedziała, wskazując na piękny dywan, przed którym w żardynjerach, stały kwiaty i zieleń.

Służąca wsunęła na małym stoliku srebrny samowarek i naczynia, a Inga, odprawiwszy ją zabrała się do podawania herbaty.

Zaciszność pięknego buduaru, podnosiło jeszcze bardziej światło elektryczne, spływające w łagodnych opalowych blaskach

— „Tak, Panie Mannsfeld, w nieszczęściu poznaje się przyjaciół, — zwróciła się do niego, nalewając do chińskiej filiżanki aromatyczny napój.

— Baronowo — — kochana Pani Ingo...

— Bez wymówek, Panie Egonie — myślałam, że Pan był trochę i moim przyjacielem, a nie tylko Ludwika — i widzi Pan, kobieta wymaga trochę kultu dla swej osoby — a właśnie w takich przejściach, jakie ja miałam — brakło mi kogoś bliskiego — ale, poco ja to Panu mówię... może Pan papierosa pozwoli — pochylając się lekko ku niemu zajrzała mu głęboko w oczy, i podała pudełko z chińskiej laki.

— Baronowo — kochana Pani Ingo - tak Ingo, źle Pani mnie sądzi — ja, ja byłem i jestem Pani najbardziej oddaną duszą — odpowiedział mocno zmieszany.

Zaciągnąwszy się papierosem, mówił dalej:

— Powodem, że się usunąłem, było tylko to, że Panią kocham — tak Ingo kochałem i... zbladł strasznie i urwał.

— Egonie — Panie Mannsfeld — wstała i podeszła do stolika, by nalać herbaty.

Powiódł wzrokiem za nią. Gibka jej postać zamajaczyła przed jego oczyma. Pragnienie tej kobiety i złość na siebie, że traci panowanie nad sobą, skrzywiła mu twarz. Najchętniej byłby wstał i uciekł stąd, z tego domu — uciekł od niej, — czuł, że nie powinien był wogóle stanąć w pobliżu tej kobiety — która tak swobodnie, tak naturalnie w tej chwili nalewała herbatę, jakby nie przeczuwając jego pragnienia. —

Wróciła od stolika i wyjmując smukłemi palcami papierosa z pudełka, jakby zmieszana ścigającym ją wzrokiem Mannsfelda, spuściła swe długie rzęsy. Na chwilę zapanowało milczenie w pokoiku i tylko jakiś lekki, ledwie dosłyszalny szmer, pochodzący jakby z poza perskiego dywanu, dał się słyszeć. — Inga drgnęła, spojrzała na Mannsfelda i trochę jakby zdenerwowanym głosem przerwała milczenie:

— Zdziwiło to Pana, że się odezwałam — ale nie mogłam inaczej uczynić. Natura kobiety jest bardziej skomplikowana, niż wam, mężczyznom, się to zdawać może. — Tak, Egonie — bywał Pan prawie, że codziennie u nas, gdy Ludwik żył — czasami — choć kochałam Ludwika szczerze — zdawało mi się, że podobałam się Panu więcej, niż to przyjacielowi takiemu, jakim Pan był dla niego, wypadało. —

Przerwała zdanie i wstając, podeszła do okna, jakby chciała odejść od Mannsfelda, wstydząc się że zaczęła mu się zwierzać. (D. c. n.).

„Nie mając aparatu nie jest pan dziennikarzem". Natychmiast jednak myśli o nadrobieniu tego braku: „Dam panu swoją ładną wielką fotografję".

Powiedział te słowa król, więc przynoszą mi istotnie fotografję. Proszę dedykację. Tu król się usprawiedliwia: nie umie jeszcze pisać, lecz już wkrótce nauczy się: po angielsku i po rumuńsku, ponieważ mówi jednakowo dobrze po angielsku i po rumuńsku. (Mówiąc nawiasem z korespondentem „Journal" król rozmawiał po angielsku).

Potem król każe mi podziwiać swój pociąg elektryczny, samochód lekko uszkodzony z powodu zderzenia się z drzwiami. Opowiada mi też, że posiada prawdziwego kucyka, na którym jeździ co rano w manežu; kucykowi temu nie wolno jednak wchodzić do pałacu. Króla dziwi to najwidoczniej, odwołuje się więc do mego poczucia sprawiedliwości".

Malutki król, najmłodszy zdaje się ze wszysztkich panujących na całym świecie, dopytywał się o wiadomości od ojca swego, ks. Karola, którego dobrze pamięta, chociaż miał zaledwie cztery lata, gdy ks. Karol wyjechał zagranicę. (Wyjechał zresztą na rozkaz swego ojca, ówczesnego króla Ferdynanda, na pogrzeb królowej — matki angielskiej.

Auto-nieporozumienia.

Jak często nawet wielcy ludzie mylą się w ocenie samego siebie?

Umieć ocenić samego siebie — to rzadki dar.

Historja przytacza cały szereg nieraz b. zabawnych przykładów, w których nawet b. wybitni ludzie w dziedzinie oceny własnego „ja" wykazywali dużo naiwności.

Wirgiljusz uważał się za wybitnego gospodarza rolnego i słabego poetę i chciał spalić swoją „Eneidę".

Walter Scott wstydził się podobno swoich romansów i nazywał je „drobnostkami".

Mickiewicz wychwalał poezję Trembeckiego który głównie dlatego jest znany, że zachwycał się nim mistrz Adam.

Byron przez całe życie zazdrościł sławy i talentu Popemu.

Najzabawniej chyba w ocenie samego siebie mylił się sławny poeta francuski Lamartine, którego rocznicę święciła niedawno uroczyście cała Francja.

Przypomina o tem feljetonista „Rula" Sergjusz Jabłonowski, który bawił niedawno w Paryżu.

Lamartine uważał sam siebie za wielkiego polityka, gdyż był deputowanym i za największego mówcę spółczesnego, jego „dyktatura słowa" trwała zaledwie parę miesięcy.

Do nas doszedł tylko Lamartine-poeta. W rozpalonym piecu czasu spłonął zupełnie i polityk, i mówca; pozostał tylko piewca.

Doprawda do dziś dnia pamiętają Francuzi sławny frazes Lamartina, wypowiedziany w r. 1849.

— Czerwony sztandar widzieliśmy jedynie na Marsowem polu, zbrukany w krwi narodu, lecz trójkolorowy (narodowy) sztandar nasz obszedł cały świat i stworzył dla ojczyzny naszej sławę i wolność!

Francuzi z okresu lat 40-tych lubili bardzo kwiaty retoryki i przezwali Lamartina za ten frazes „dyktatorem słowa".

Ale nie na długo. Zaledwie przeminął rok jeden, a sława mówcy opuściła Lamartina i ci sami słuchacze, którzy przed rokiem urządzali mu burzliwe owacje, teraz krzyczeli:

— Dosyć! Dosyć!

Nawet w owych gorzkich chwilach Lamartine nie tracił wiary w swój talent oratorski, ani swoje powołanie polityczne.

Mawiał on:

Ludzie wyobrażają sobie, że spędzam dni przy biurku, pisząc wiersze. Czy można się tak myślić? Poezja jest dla mnie jedynie rozrywką, zabawką chwilową. Nigdy w życiu nie nadawałem jej poważnego znaczenia. Umysł mój, dusza moja zawsze dążyły w kierunku poważnych i wielkich zadań polityki...

Francuzi przypominają sobie obecnie ten wspaniały frazes z dobrodusznym uśmiechem:

— Czy można się tak mylić?

W palenisku historji spopieliło się wszystko i nie ostało się wobec wielkiej próby czasu.

Wykształcona Europa zachowała w pamięci jedynie tego Lampartina, który płynął w łódce z milutką Elwirą i śpiewał jej swe wzruszające, proste piosenki.

Pamiętają ludzie i łódkę i dziewczynę... Pamiętają wiersze... Ale zupełnie zapomnieli już o Lamartinie — deputowanym i jego „wysokiej polityce".

Lindbergh wylądował w Meksyku.

Entuzjastyczne powitanie. Polityczne znaczenie lotu.

Nowy Jork. Donoszą z Meksyku: Pułkownik Lindbergh wylądował szczęśliwie d. 14 bm. o godz. 2,39 po południu (mniej więcej o godz. 7,30 czasu środkowo-europejskiego) na lotnisku w Mexico City.

Przyjęcie było bardzo uroczyste. Na lotnisku witali go prezydent Calles, ambasador amerykański, liczni deputowani, senatorowie i wybitni przedstawiciele wszystkich kół społeczeństwa. Olbrzymie tłumy publiczności przyjęły go entuzjastycznymi okrzykami.

Zebrane tłumy były tak znaczne, że w celu utrzymania porządku na lotnisko trzeba było odkomenderować kilka pułków.

Dzień przybycia Lindbergha ogłoszono w całym Meksyku jako dzień święta narodowego.

Kongres w Waszyngtonie rozpoczął swoją dzisiejszą sesję modlitwą na intencję pomyślnego lotu Lindbergha.

W Ameryce przypisuje się lotowi Lindbergha ogromne znaczenie polityczne w kierunku nawiązania lepszych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem.

Wypadek kompozytora Reznicka.

Znany kompozytor czeski, Rezniczek uległ w Lipsku wypadkowi, który istotnym cudem nie skończył się śmiercią, a przynajmniej ciężkiem kalectwem muzyka.

Rezniczek chciał zaraz po premjerze nowej swej opery „Sakuntala" powrócić z Lipska do Berlina, spóźnił się jednak przybył na peron dworca, w chwili, gdy pociąg ruszał już z miejsca.

Nie zważając na to, usiłował wskoczyć jeszcze do wagonu, ale pośliznął się i wpadł w szpary pomiędzy stopniami wagonu a peronem. Na szczęście, ktoś z podróżnych, widząc ten wypadek, pociągnął natychmiast na linkę alarmową i pociąg stanął przyczem jedno z kół wagonu najechało już na nogi kompozytora, ale zatrzymało się w tejże chwili!

Doznawszy więc tylko lekkiego obrażenia lewej nogi i poszarpania twarzy, Rezniczek wygramolił się z pod pociągu i zdołał, ociekając krwią na twarzy, wsiąść do wagonu.

Istnym więc cudem uniknął nieszczęścia.

W zamierzchłej przeszłości rosły lasy palmowe pod biegunem

Niezwykłe odkrycie w Grenlandji.

Duński badacz podbiegunowy, dr. Lange Koch, który ostatnio odbył podróż do Grenlandji, dokonał niezwykłego odkrycia.

W głębi kraju, tonącego w wiecznym śniegu, znalazł skamieniały liść palmowy co dowodzi niezbicie, że ongiś w podbiegunowej Grenlandji panował tropikalny klimat podzwrotnikowy.

Odkryciem d-ra Kocha zainteresowali się u zeni geologowie i zamierzają zorganizować specjalną wyprawę naukową do Grenlandji.

Przeciw męczarniom mody.

Bunt grubasek nowojorskich przeciw smukłej linji.

W Nowym Jorku zbuntowały się kobiety. Nie wszystkie, ale spora garść, bo aż 750 niewiast założyło „stowarzyszenie grubasków".

Są to rewolucjonistki, zwalczające zawzięcie smukłą linję ciała, albowiem wielu mężczyzn nie znosi kościstych kobiet, a w dodatku „utrzymanie się w formie" wymaga bohaterskich poświęceń, które czasami nawet stają się prawdziwą męczarnią.

Młodziutka pani Gaby R. Davson, wiceprzewodnicząca stowarzyszenia, określiła to w najlepszy sposób:

— Masz ochotę dłużej poleżeć w łóżku — nie wolno, gdyż przyszła właśnie masażystka i przypomina, że wylegiwanie się wpływa niekorzystnie na smukłość linji. Po masażu i treningu dostałaś wilczego apetytu, a zamiast świeżutkich bułeczek z masłem, kawałka dobrej szynki i smacznej kawy podają ci filiżankę obrzydliwego ulepku i jeden sucharek.

A potem uganiać musisz po boiskach sportowych, aby nie nabrać wagi. o leguminach i słodyczach musisz zapomnieć, że istnieją, bo utyjesz, ani łyżeczki kremu, ani czekolady nie wolno wziąć do ust, a w nagrodę za te męki wystają ci kości, skóra się marszczy i czujesz się osłabioną. W modnem ubraniu wyglądasz jeszcze jako tako, ale spojrz, biedna ofiaro mody, gdy jesteś bez ubrania. Zapłaczesz sama nad sobą!

Przemówienie wiceprzewodniczącej stowarzyszenia przyjęto entuzjatycznemi oklaskami. Siedemset trzydzieści zorganizowanych grubasów postanowiło rozpocząć propagandę pod hasłem:

Niech każda żyje, jak każe jej gust,
Precz same kości, niechaj żyje biust!

Djamenty na Spitzbergu.

Jak wiadomo, na Spitzbergu znajdują się ogromne złoża węgla kamiennego, eksploatowane przez przedsiębiorstwa amerykańskie i norweskie, węgiel zaś ztamtąd dobywany przewożony jest do Norwegji, do której archipelag Spitzbergu obecnie należy.

Na wyspach tych jednak, które są tak daleko wysunięte na północ, panują zimna dotkliwe, a przytem noc nieprzerwana ciągnie się tam niemal pół roku. Pomimo więc dobrej opłaty, proponowanej górnikom, trudno jest zwerbować potrzebną dla rozwoju kopalni liczbę ludzi.

Ale przed rokiem mniej w ęcej rozeszła się wiadomość, że w pokładach węgla, położonych przez Advent Bay, znaleziono djamenty. Istotnie pewna ilość niewielkich djamentów, wydobytych razem z węglem, znalazła się w rękach górników.

I oto w jednej chwili zmienił się stan rzeczy. Całe ładunki okrętowe górników zaczęły napływać na Spitzberg. Niestety, pomimo rozkopania całych gór węgla, w okolicach Advent Bay, nie znaleziono już ani jednego djamentu!

Dopiero niedawno powiodło się rozwiązać tę dziwną zagadkę. Oto jeden z przedsiębiorców, niejaki de Gronius, potrzebując górników, a nie mogąc ściągnąć ich na Spitzberg, poświęcił kilka tysięcy koron nabył pewną ilość małych, surowych djamentów i rozsypał je w różnych miejscach kopalni.

Proces o spadek po cesarzowej Karolinie

W Londynie rostrzygnęło w tych dniach proces o spadek po byłej cesarzowej meksykańskiej Karolinie, córce króla belgów Leopolda I, zmarłej w styczniu r. b. w Belgji.

W 1879 r. sprzedano wielkie dobra ziemskie, położone w hrabstwie angielskiem Surrey, a należące do króla belgów Leopolda I.

Król zapisał te dobra trojgu swego potomstwa: królowi Leopoldowi II, hrabiemu Flandrji i córce Karolinie.

Gdy jednak doszło do podziału sumy, otrzymanej ze sprzedaży dóbr powyższych, to wykonawcy testamentu królewskiego nie mogli wypłacić części należącej się księżniczce Karolinie, która, jak wiadomo, po stracie męża swego, cesarza meksykańskiego Maksymiljana, popadła w obłąkanie, część więc tę, wynoszącą około 225,000 funt. sterl., zdeponowali w skarbie angielskim.

Dopiero teraz po śmierci byłej cesarzowej, sądy angielskie pozwoliły sumę wypłacić belgijskiej rodzinie królewskiej, po odciągnięciu kosztów.

Nowa gwiazda.

Hollywood ma sensację. Ukazała się nowa gwiazda. Jest nią dr. nauk technicznych Jauet Glaynor, dwudziestoletnia panna, która zgłosiwszy się u znanego reżysera Borsage, została natychmiast zaangażowana. Zagrała w filmie „Siódme niebo". Tryumf był zupełny. Obecnie rozpoczęły się wyścigi wszystkich przedsiębiorstw kinematograficznych o pozyskanie nowej sławy. Kto zwycięży — niewiadomo jeszcze,w każdym razie panna Glaynor pokłóciła już między sobą przedsiębiorców, którzy niedawno chcieli zbiorowo obniżyć gaże gwiazdom, a obecnie na nowo rozpoczynają licytację.

Wesoły kącik.

W szkole.

— Cynadersmark! Z czego się robi broń do zabijania?

Z różnych rzeczy! Może być i z papieru.

— Zwarjowałeś?

— Wcale nie, bo w zeszłym tygodniu mój tate wziął gazetę do ręki, spojrzał na kursa, krzyknął: „marki niemieckie dziesięć i pół!" wywrócił i zmarł.

Dobry powód.

— Cóż, Marysiu, rozmyślałaś się i zostajesz u nas?

— Tak. Narzeczony nie pozwala mi zmieniać służby.

— Uważa, że ci u nas dobrze?

— Nie, tylko ma słaby żołądek i nie może ciągle zmieniać kuchni.

Najlepsza pora.

Nauczyciel: — Kiedy jest najlepsza pora do zrywania owoców z drzewa?

Uczeń: — Kiedy pies jest przywiązany.

Kohn.

Moryc Kohn służy w wojsku. Jest ostre strzelanie, Kohn strzelił dwadzieścia trzy razy i dwadzieścia trzy razy chybił.

— Słuchajcie Kohn — mówi mu sierżant — moglibyście spełnić dobry uczynek, strzelcie sobie w łeb.

Rozkaz, panie sierżancie.

— Wtył zwrot. Kohn znika za murem. Po chwili słychać strzał.

— Co ten idjota zrobił — woła sierżant i biegnie na pomoc.

Ale Kohn wychodzi z za muru, zdrów i cały i melduje:

— Panie sierżancie, znów chybiłem!

Mądry służący.

Adwokat: — Dziwię się, że w takim stanie opilstwa nie zabierają cię na policję?

Służący: — No zabierają mnie, ale puszczą zaraz.

— A to dlaczego? — pyta adwokat.

— Bo ja zawsze legitymuję się biletem wizytowym pana mecenasa — odpowiada służący.